

## **Arcydziełom należy zaufać - rozmowa z Dariuszem Karłowiczem**

Portal [www.duchowy.pl](http://www.duchowy.pl), 2008

**Dariusz Karłowicz:** Filozofia z lękiem przekracza granicę Zmartwychwstania. Obszar, który ona penetruje to czas do Wielkiej Soboty włącznie. Bóg w filozofii nigdy nie jest faktem empirycznym. To poszukiwanie w ramach rozumu może zakończyć się porażką. Dla mnie taką porażką jest zarówno ateizm, jak i fideizm.

Rozmowę prowadzi Karolina Ćwik.

**Karolina Ćwik:** Skąd się wzięła u Pana fascynacja filozofią? Jak zaczęła się ta pasja?

**Dariusz Karłowicz:** Wybór kierunku studiów to była selekcja negatywna - wszystko wydawało mi się mniej ciekawe niż filozofia. Co prawda rozważałem również studiowanie fizyki, ale koniec końców wybrałem filozofię. Te studia zamieniły się w pasję. Przed pójściem na filozofię warto się zastanowić, bo potem każda inna dziedzina wydaje się mniej zajmująca, a to bardzo komplikuje życie (śmiech). Specjaliści od mózgu zapewniają, że, na co dzień człowiek używa tylko niewielkiego procenta swojego potencjału. Rozkosz filozofowania polega między innymi na tym, że tu dotyka się granic własnych możliwości.

**Karolina Ćwik:** A jak Pan jako wykładowca ocenia zaangażowanie studentów, ich zainteresowanie filozofią?

**Dariusz Karłowicz:** Świetnie!

**Karolina Ćwik:** Tak? A ja odnoszę wrażenie, że w dzisiejszych czasach studenci coraz mniej interesują się otaczającą rzeczywistością, nie mówiąc już o filozofii...

**Dariusz Karłowicz:** Ja mam odmienne zdanie, może z tego powodu, że na seminarium, które prowadzę z przyjaciółmi, trzeba aplikować i osoby uczestniczące w wykładach są naprawdę bardzo dobrze przygotowane. Dla mnie jest zaskakujące, że jest ogromne zapotrzebowanie na tego rodzaju dziedzinę. Naprawdę nie mogę narzekać na studentów. Są nadzwyczajni.

**Karolina Ćwik:** A co dla Pana w czasie studiów sprawiało największy problem? Zasympiał Pan czasem na wykładach? Czy wszystko było fascynujące?

**Dariusz Karłowicz:** Ja w ogóle słabo znoszę monologi, zwłaszcza cudze (śmiech), więc przyznam się szczerze, że nie zawsze chodziłem na wykłady. Wolałem czytelnię. Natomiast seminaria i ćwiczenia bardzo mnie pociągały. Z natury jestem optymistą, złych rzeczy nie noszę długo w pamięci, dlatego też z uczelni pamiętam głównie dobre rzeczy. Czasy, w których studiowałem na ATK, a więc lata 80te, to była świetna epoka tej uczelni. Wielu znakomitych uczonych ze względu na swój nieukrywany katolicyzm, miało zakaz nauczania w uczelniach państwowych. Przygarnęło ich ATK. Naprawdę to był Areopag mędrców na czele z moim mistrzem Juliuszem Domańskim, potem promotorem mojej pracy doktorskiej. To, czego się od niego nauczyłem nadal stanowi dla mnie fundament rozumienia filozofii, podejścia do tekstów, jest to wizja filozofii jako sposobu życia. Bardzo dużo także wyniosłem z różnych prywatnych spotkań, seminariów i dyskusji, poza uniwersytetem, które regularnie organizowaliśmy. To był także okres wielkich przyjaźni. O ludziach, których wtedy poznałem myślę z wielką wdzięcznością.

**Karolina Ćwik:** Właśnie z takich prywatnych spotkań korzysta się najwięcej.

**Dariusz Karłowicz:** Oczywiście! Faktem jest, że my bardzo dużo spotkań organizowaliśmy sami, do czego zachęcam. Zanim powstał Warszawski Klub Krytyki Politycznej, to przez pierwszą połowę lat 90 z Pawłem Paliwodą spotykaliśmy się, co tydzień czytając Platona. Zawsze byłem zdania, że trzeba studiować wielkich filozofów.

**Karolina Ćwik:** Jednakże odnoszę wrażenie, że coraz mniej czerpie się z tych klasyków, a coraz bardziej są popularni kontrowersyjni myśliciele jak F.Nietzsche czy J.P.Sartre.

**Dariusz Karłowicz:** Tutaj trzeba odpowiedzieć na pytanie: jak się czyta mistrzów. „Czy - jak mówił L.Strauss - uczymy się od Arystotelesa, czy o Arystotelesie?”. Uczenie się o Arystotelesie może rzeczywiście okazać się jałowe, natomiast uczenie się od Arystotelesa, to jest lekcja niezwykła. Nie mówię tego z belferskiego obowiązku, tylko z doświadczenia, z wieloletniego obcowania z tekstami wielkich mistrzów. Arcydzieła nie zawodzą. Wiele godzin spędziłem z Platonem, Augustynem czy Sofoklesem – i zapewniam, z ludźmi tego formatu nie można się nudzić. To oczywiście nie znaczy, że zawsze musimy się z nimi zgadzać, chodzi o założenie, że mają nam coś ważnego do powiedzenia. Uważna lektura mistrzów nigdy nie pozostawia nas takimi samymi, jacy byliśmy wcześniej. W szczególności, gdy pytamy o

to, co mówią nam o nas, o ludzkiej naturze, o naszych czasach. Takie spojrzenia pozwala odkryć zupełnie niespodziewane perspektywy. To jest wielka przygoda!

**Karolina Ćwik:** A czy nie warto skupić się na współczesnej filozofii zamiast nieustannie powoływać się na klasyków?

**Dariusz Karłowicz:** Ja oczywiście nie zniechęcam do studiowania współczesnej filozofii. Przeciwnie. Chodzi mi o to, by nie stracić z oczu, że kultura europejska jest przede wszystkim dialogiem z wielkimi tekstami, na czele z naszą Księgą, a po niej z tymi dziełami, które zrodziły się w obrębie tradycji europejskiej duchowości. Zdolność do prowadzenia tej rozmowy jest warunkiem żywości naszej kultury. Europa w obecnym kształcie trwać będzie tak długo, jak długo trwać będzie ta rozmowa.

**Karolina Ćwik:** Skąd się bierze ta fascynacja filozofią w dzisiejszych czasach? Z jednej strony coraz więcej studentów studiuje tę dziedzinę, z drugiej strony wielu osobom filozofia nie kojarzy się już z „umiłowaniem mądrości” tylko z bujaniem w obłokach.

**Dariusz Karłowicz:** Chyba, dlatego, że człowiek jest wyposażony w ciekawość, chce zrozumieć świat i ma potrzebę odpowiedzi na szereg nurtujących go pytań. Mnie w filozofii pociągają podstawowe pytania, takie jak pytanie o Boga, byt, o szczęście, prawdę, dobro, politykę i zbawienie. Cała reszta może mi się oczywiście wydawać ciekawa czy inspirująca, ale w istocie jawi mi się jako drugorzędna. W jakimś sensie należę do tradycji, która filozofię traktuje całkowicie użytkowo, jako dziedzinę, która ma mi pomóc żyć rozumnie. Dlatego bardziej interesuje mnie budowanie od burzenia, – co nie jest proste, jeśli ludzką ograniczoność uznać za jedną z ważniejszych prawd europejskiej duchowości. W tragicznym splątaniu rzeczywistości filozofia pomaga zrozumieć, w jaki sposób żyć, by sprawiać trochę mniej cierpienia, by mimo niejasności naszego poznania być bliżej prawdy, a w życiu praktycznym nieco roztropniejsze podejmować decyzje. Filozofia, co dla mnie ważne, to również próba ukazania religijnego żywiołu człowieka. Nie przypadkiem jest on porównywany przez mistyków do żywiołu erotycznego. To gwałtowny nurt, który człowieka porywa, przemienia, bierze go we władanie. Właśnie filozofia próbuje jakoś to rozumem ogarnąć. Co zwykle zresztą słabo jej wychodzi (śmiech).

**Karolina Ćwik:** W swojej książce „Arcyparadoks śmierci” postawił Pan tezę: „Jeśli filozofia jest poszukiwaniem prawdy i drogi do doskonałości, to chrześcijaństwo stanowi ostateczne urzeczywistnienie

filozoficznej aspiracji”<sup>1</sup>. Czyli cała filozofia, która poszukiwała prawdy, swój punkt kulminacyjny osiągnęła w chrześcijaństwie. A co z filozofią, która nie uznaje Boga? Czego ona szuka?

**Dariusz Karłowicz:** A tego to ja już nie wiem. Na półce z różnymi dziwactwami znajduje się tyle rzeczy, że gdybym zaprzętał sobie nimi głowę, to nie miałbym czasu na to, co naprawdę mnie interesuje. Niewiele czasu poświęcam krytyce, a w filozofii jak mówiłem bardziej interesuje mnie budowanie, niż burzenie. Krytyka doktryn, choć pasjonująca zajmuje mnie mniej od myślenia pozytywnego. Częściej uczę się niż walczę. W każdym razie mam nadzieję, że tak jest (śmiech). Oczywiście jest filozofia, która nie mieści się we wzorcu, który ukształtował Platon i Arystoteles i ma ono prawo do miana filozofii w sensie historycznym. Ale w tych sprawach lepiej udać się do innych specjalistów. W tradycji filozofii, która mnie wychowała centrum stanowi tajemnica Betlejem. Inkarnacja logosu, o której pisze św. Jan, to jest najważniejszy moment dziejów, w tym dziejów filozofii. Betlejem, to rzeczywiście, jak mówił Sokrates, sprowadzenie filozofii z nieba na ziemię, znalezienie spójni, pomostu między porządkiem świata a rzeczywistością rozumu. Dzieciątko w żłóbku betlejemskim jest spełnieniem, jest urzeczywistnieniem filozoficznego przeczucia możliwości doskonałej jedności słowa i czynu.

**Karolina Ćwik:** Czyli filozofia bez Boga nie jest pełną filozofią?

**Dariusz Karłowicz:** Filozofia z lękiem przekracza granicę Zmartwychwstania. Obszar, który ona penetruje to czas do Wielkiej Soboty włącznie. Bóg w filozofii nigdy nie jest faktem empirycznym. To poszukiwanie w ramach rozumu może zakończyć się porażką. Dla mnie taką porażką jest zarówno ateizm, jak i fideizm. Oprócz tego istnieje oczywiście i jest na uniwersytetach uprawiana filozofia, która w ogóle nie zajmuje się Bogiem, jest filozofia języka, gramatyka logiczna...

**Karolina Ćwik:** Ale co ona naprawdę daje?

**Dariusz Karłowicz:** Dobre pytanie. Stawiali je sobie starożytni. Po co nam logika, ontologia, nauka o moralności? Jedność filozofii wzorca klasycznego zbudowana jest na założeniu, że wszystkie instrumenty mają prowadzić do celu. Dlatego też nikt w starożytności nie zajmował się logiką, fizyką, etyką czy kosmologią dla nich samych, wszystkie dziedziny były ukierunkowane na lepsze zrozumienie ładu rzeczywistości – a to poznanie miało prowadzić do szczęścia. Czy można nie żeglując pasjonować się pracami bosmańskimi? Można, tylko, po co? Po co się uczyć węzłów, których nie zastosujemy w drodze do celu - zapytałby starożytny filozof.

**Karolina Ćwik:** Chciałabym teraz zapytać o Fundację św. Mikołaja. Skąd pomysł założenia jej?

**Dariusz Karłowicz:** Nie założyłem jej sam, tylko z Joanną Paciorek. Dzisiaj fundację prowadzi większe grono, a współpracuje z nami naprawdę wielka rzesza ludzi. Impuls bezpośredni był bardzo prosty - zakochałem się w mojej żonie. A gdy się człowiek zakocha, to energia go rozpira i chce się zrobić coś pożytecznego. To był wielki przypadek, oczywiście w rozumieniu ludzkim. Znalazłem folder hospicjum, miałem wtedy agencję reklamową i postanowiliśmy z Joasią i moim współnikiem tam się wybrać. Chcieliśmy jakoś pomóc, a że na medycynie się nie znam, i pielęgniarz byłby ze mnie marny, to postanowiliśmy zrobić to, co potrafimy, a znamy się na komunikacji społecznej. I tak zrobiliśmy pierwszą społeczną kampanię reklamową. Potem przyszły kolejne. Wokół tych przedsięwzięć gromadzimy ludzi z reklamy, marketingu, mediów. Nazwa św. Mikołaja to również trochę przypadek. Działy reklamy naciskały, trzeba było podać nazwę producenta reklam i w końcu, trochę dla żartu, ustaliliśmy, że powiemy, że producentem kampanii jest św. Mikołaj.

**Karolina Ćwik:** A oni to wzięli na serio...

**Dariusz Karłowicz:** I właśnie tak powstała Agencja Świętego Mikołaja - taka była pierwotna wersja nazwy przyjętej przez media. Ale jestem głęboko przekonany, że to nie był przypadek, legenda biskupa z Mirry to ważny dla nas ważny element formujący. To uosobienie idei „wyobraźni miłosierdzia” jak określił to Jan Paweł II, a więc sztuki rozumnej pomocy - a to jest naprawdę bardzo trudne.

**Karolina Ćwik:** A jeśli ktoś chce się zaangażować w pomoc w fundacji, zostać wolontariuszem...

**Dariusz Karłowicz:** Tej pomocy potrzebujemy najbardziej! Nikogo nie witamy z taką radością jak wolontariuszy. Zresztą zarówno Joanna jak i ja jesteśmy wolontariuszami.. Zapraszam wszystkich do pracy w różnych obszarach naszych działań. Jeśli ktoś chce pomóc w kampanii reklamowej czy w pracy redakcyjnej Teologii Politycznej, w organizowaniu spotkań, konferencji, sprawach graficznych, to taka możliwość istnieje. Jeśli np. ktoś ma mało czasu, a chciałby pomóc w pracach biurowych, to takiej pomocy również potrzebujemy. Mamy wiele projektów, które czekają na realizację...

<sup>1</sup>”Arcyparadoks śmierci” D.Karłowicz, Warszawa 2007r, str.48.